

Zadaniem najważniejszym - walka z czystością partii

Ciąg dalszy ze strony 1

coraz pełniejszy, bardziej efektywny udział robotników, chłopów, inteligencji w rządzeniu państwem przy jednoczesnym zwalczaniu sił antysocjalistycznych i konterrewolucyjnych, przy zachowaniu wobec nich tolerancji;

• nadal uporczywie trzeba poszukiwać optymalnej formy działania przyszłych związków zawodowych. Niepokoić musi, że już dziś — zanim jeszcze zapadły jakiegokolwiek wiążące decyzje — słyszy się głosy, które przesądzą to, co jeszcze wcale nie zostało przesądzone. Należy podjąć wszystkie niezbędne kroki, aby odzyskać ruch związkowy stał się jednolitym, nie tylko w słowach ale i w czynach na gruncie socjalizmu, bez skrupułów eliminując ze swych bytów kierowniczych gremiów wszystkich przeciwników naszego ustroju. W przeciwnym razie istnieje realne niebezpieczeństwo, iż po pewnym czasie wiele spraw wróci do starego kołnierza;

• kontynuacja w nowych warunkach wymaga wysunięcia partii do przodu Porozumienia Narodowego. Tak jak w odniesieniu do każdego sojuszu także i tu trzeba wyznaczyć co najmniej trzy kwestie: sojusz z kim, w oparciu o jakie zasady oraz przeciw komu. Dla członków PZPR front ten oznaczać może wyłącznie sojusz z tymi współrodakami, którzy niezależnie od wyznawanego światopoglądu opowiadają się za konstytucyjnymi zasadami socjalistycznego państwa, uznają nienaruszalność międzynarodowych więzi Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi krajami wspólnoty socjalistycznej. Nie ma w tym frontie miejsca dla przeciwników anarchii, zwolenników koncepcji antysocjalistycznych, dla tych, którzy chcieliby działać na rzecz destabilizacji ludowego państwa. Granicę ewentualnych kompromisów niezbędnych przy budowaniu frontu porozumienia określać może autentyczny interes narodowy Polski związany ścią z socjalizmem;

• tak rozumiana koncepcja frontu wyznacza jest przeciwko tym wszystkim, którym marzy się odwrócenie w Polsce obiektywnego biegu historii i sprowadzenie naszego kraju z drogi socjalistycznego budownictwa. Godzi ona więc w siły rodzimej reakcji i kontrrewolucji. W tym sensie Front Porozumienia Narodowego powinien również oznaczać front konsekwentnej obrony prawa socjalistycznego, ludu i spokoju społecznego. Dla partii idea frontu nie jest jednoczesną z pojęciem koalicji. W żadnym razie nie może ona oznaczać kompromisu — dotyczącego marksistowsko - leninowskiej tożsamości ideologicznej. Porozumienie narodowe traktowane aktywnie powinno być platformą zmierzającą do pozyskiwania nowych sojuszników dla socjalistycznej odnowy naszego życia, a nie platformą prowadzącą do ustępstw na rzecz prawicy społecznej;

• z tymi ludźmi, którzy zajmować będą w tym względzie postawę kapitulacyjną również w partyjnych szeregach musi być prowadzona konsekwentna walka. Nie można dopuścić aby partia dała się zepchnąć na ideologiczne manowce. Siłom postępowym i autentycznie patriotycznym partia proponuje w ramach Frontu Porozumienia Narodowego lojalny sojusz dla wyprowadzenia kraju z kryzysu;

• PZPR opowiada się też za niezbędnymi reformami, ale takimi, które struktury naszego, socjalistycznego państwa uczynią mają bardziej odpowiadającymi poziomowi rozwoju gospodarczego, osiągniętymi już przez polskie społeczeństwo. Zdecydowanie należy przeciwstawiać się tym, którzy chcieliby wykorzystać wspomniane reformy dla niszczenia socjalistycznej państwowości;

• z doświadczeń minionych 16 miesięcy wynika, że trzeba odrzucić iluzję zakładającą możliwość rozwiązywania różnorodnych konfliktów i napięć społecznych wyłącznie metodami politycznej perswazy, lansowania przez niektóre koła tendencje ustanowienia swoistej formy pluralizmu politycznego w naszym kraju w burzliwym rozumieniu tego pojęcia, niedocenianie i tolerancja wobec przeciwników socjalizmu, zwłaszcza gdy chodzi o uprawnienia przez nich działalności organizacyjnej, wydawniczej i propagandowej. Trzeba odrzucić także jakiegokolwiek próby zarówno rewizjonistycznych jak i sekularsko - dogmatycznych działań w łonie partii oraz wszelkie pozastatutowe struktury partyjne;

• o pozyskiwaniu zaufania do partii i organów władzy państwowej wszystkich postępów sił społecznych, a zwłaszcza klasy robotniczej, zdecydować tylko wymienne i pozytywne rezultaty w rozwiązywaniu nabrańszych problemów. Jedną z dróg dla osiągnięcia tego celu jest aktywna

polityka kadrowa. Wymaga ona obiektywnej oceny kadry administracji, gospodarki oraz aparatu partyjnego i w oparciu o to — dokonanie niezbędnych korekt. Zadania komisji kontroli partyjnej sprowadzają się w tej mierze — najogólniej rzecz biorąc — do tego, aby inspirować odwoływanie ze stanowisk kierowniczych osoby politycznie bądź moralnie skompromitowane lub nieudolnie wypełniające swe obowiązki;

• szybko i zdecydowanie należy rozstrząsać z tymi, którzy z pobudek karierowiczowskich lub ze względu na jawną dwulicowość polityczną gotowi byli zmienić swą postawę polityczną oraz stosunek do instancji i organizacji partyjnych niekiedy o 180 stopni. Sprawa niezwykle ważna jest jednocześnie konsekwentna i skuteczna obrona wewnątrz socjalizmu i uczciwych kadry partyjnych, stronniczych politycznych oraz bezpartyjnych. Nie przez przypadek bowiem przeciwnicy polityczni kierowali wobec nich całą swoją wściekłość, wykorzystując bez skrępowania ich dyskredytowanie plotką i potrawą, zwykłe kłamstwo i nie uzasadnione pomówienie. Partijny obowiązek jest dać tym towarzyszom polityczną i moralną satysfakcję wykorzystując ich siły oraz kwalifikacje w działaniach podejmowanych przez partię;

• partia powinna przede wszystkim umacniać się politycznie, ideowo oraz organizacyjnie, dokonywać racjonalnej weryfikacji swych kadry zwalczając poprzez ocenę ich postaw w codziennym, praktycznym działaniu;

• zadaniem komisji kontroli partyjnej jest także oddziaływanie na aktywny byt polityczny i społeczny wódkę jednoczącą ideologicznie oraz politycznie program wywołujący i dostosowywanie do nowej jakościowo sytuacji. Jasny, wiarygodny i przekonujący siłą idei i argumentów program marksistowsko - leninowski partii nie może stanowić arytmetycznego zsumowania wszystkich postulatów formułowanych przez szerokie rzesze partyjnych i bezpartyjnych. Partia powinna pilnie wsłuchiwać się w głosy ludzi pracy, uczyć się od nich, ale równocześnie musi umieć przekonywać ich na nich oddziaływać oraz właściwie kształtować ich poglądy po to, aby móc spełniać funkcję rzeczywistej awangardy ludu pracy;

• trzeba uporczywie i bezustannie głosić dwie fundamentalne prawdy: że nie można podnieść warunków bytu społeczeństwa bez wyprowadzenia przez nie określonych dóbr materialnych oraz bez dyscypliny społecznej i poszanowania prawa;

• przede wszystkim w konsekwentnej realizacji zasad socjalistycznej sprawiedliwości społecznej tkwi droga do odzyskiwania przez partię wiarygodności. Socjalizm to nie tylko kategoria ekonomiczna i polityczna ale również — i może nade wszystko — moralna. Naruszenie tej zasady w przeszłości przez pewną część kierowniczych kadry partyjnych najbardziej zawyżyło na społecznym prestiżu partii;

• mając na względzie konieczność pełnego przestrzegania zasad socjalistycznej sprawiedliwości społecznej PZPR, Prezydium CKKP uważało w dniu 7 bm. w przyjętym stanowisku aby w ramach dalszej konsekwentnej kontynuacji socjalistycznej odnowy społeczeństwa m.in.: skrupulatnie przestrzegać przyjętych na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR właściwych proporcji pomiędzy dochodami najwyższymi i najniższymi, wprowadzać skuteczne mechanizmy ekonomiczne dla ich zabezpieczenia; doprowadzenie do pełnej jawności uzyskiwanych dochodów niezależnie od zajmowanej funkcji czy wykonywanego zawodu; wprowadzenie i stanowcze egzekwowanie obowiązku składania deklaracji majątkowych tak przy obejmowaniu jak i odchodzeniu z kierowniczych stanowisk; przeznaczanie na cele społeczne wszystkich wili, lukusowych domów letniskowych, bądź mieszkalnych, które zostały zbudowane w sposób nieuczciwy, z naruszeniem przepisów prawa; przyjęcie i konsekwentne przestrzeganie zasady, że jedna rodzina ma prawo wyłącznie do jednego mieszkania; wydanie decyzji o waleń walce przeciwko łapownictwu, protekcji i kumoterstwu, stosując wobec win-

nych ostre sankcje przewidziane prawem;

• samoczystoszenie się partii wyjdzie jej na zdrowie zwłaszcza w świetle stojących przed nią niezwykle trudnych, doraźnych i długofalowych zadań. Wielu członków partii i aktywnych czystym moralnie przyczyni się do samokrytycznej przewartości swego dotychczasowego sposobu rozumowania i postępowania. Trzeba zastanowić się nad zmianą treści, metod i stylu pracy partyjnej w środowiskach ich życia i działania, dotyczy to każdego członka partii;

• wszystkie osoby, które po pełni nadużyły wykorzystując stanowiska dla celów obojętnych, w zależności od kwalifikacji czynu — do czego powołane są organa prokuratury i sądu — poniosły lub poniosą odpowiedzialność administracyjną lub karną, a także partyjną. Zwykłym kłamstwem były stwierdzenia, że sprawa oczyszczania partii z osób, które naruszyły moralne zasady była rzekomo wyciszana i hamowana. Wręcz przeciwnie — problem ten był, jest i będzie nadal konsekwentnie realizowany;

• w sprawach orzecznictwa partyjnego, któremu w działalności komisji poświęca się wiele uwagi, niezbędna jest roztępa, sprawiedliwość, poważne traktowanie obowiązków, pryncypialność.

Na zakończenie swego wystąpienia J. Urbaniś scharakteryzował najbardziej aktualnie obecnie zadania i metody pracy komisji kontroli. Zwrócił m.in. uwagę na potrzebę nasilenia indywidualnych rozmów wyjaśniających — szczególnie z młodymi wiekiem i stałym członkami partii. Wiele miejsc poświęcając CKKP poświęcił kwestiom zwrotu uwagi na kontrolę realizacji uchwał instancji partyjnych a także na codzienne formy działania komisji. Niezależnie od doraźnych działań, które są dziś niezbędne — powiedział — nie można zapominać o konieczności dokonania treści i metod działania WKPP zgodnie z kompetencjami jakie stwarza im przyjęty na IX Zjeździe statut PZPR. Chodzi o to — podkreślił — aby komisje znalazły swe właściwe miejsce w tej wieloetapowej działalności, by nie ograniczając się do rozpatrywania spraw „jednostkowych” lecz analizowały zachodzące w partii zjawiska i szerzej informowały o wnioskach właściwe instancje partyjne, przyczyniając się do eliminowania sprosteczonych deformacji zarówno w życiu wewnątrzpartyjnym jak i społecznym.

Następnie wywodził się kilkunastominutowa bogata w wnioski i spostrzeżenia dyskusja. Przewodniczący wojewódzkiej komisji kontroli partyjnej prezentował w niej swoje doświadczenia zwłaszcza z ostatnich tygodni, nawiązywał do sytuacji w kraju i w poszczególnych środowiskach partyjnych. Podkreślał, iż obecna sytuacja wymaga przede wszystkim głębokiego, wnikliwego przyjrzenia się postawom członków partii, a w szczególności postawom tych, którzy są na pierwszym linii partyjnego działania. Wyrażano pogląd, iż bezkompromisowa walka o czystość partyjnych szeregów jest jednym z podstawowych warunków budowania siły i konsolidacji PZPR. Określenie się — mówiono — nie może być kwestią formalną, czymś pozornym lecz wiązać się z jednoczesną ideowością.

Wyrażono pogląd, iż partię należy oczyszczać nie tylko z ludzi, którzy z całą premedytacją działali na jej szkodę ale także z osób przypadkowych, dwulicowych. Na tym też akcentowano konieczność odróżnienia sposobów pracy komisji kontroli partyjnej. Chodziło również o to, aby przyciągać do partii ludzi prawych, rozważnych i odważnych, którzy dotychczas stali na uboczu.

W czasie narady głos zabrali również wiceprzewodniczący CKKP: Tadeusz Nowicki i plik Władysław Bęben, którzy przedstawili kwestie natury organizacyjnej oraz odpowiedzialności na pytania.

Naradę podsumował Jerzy Urbaniś, który zwrócił się do przewodniczących WKPP z waleń walce przeciwko łapownictwu, protekcji i kumoterstwu, stosując wobec win-

wodowały indywidualną rejestrację każdego zakupu w pamięci komputera, informacja z komputera o przekroczeniu miesięcznej normy, powodowałyby automatycznie odmowę sprzedaży. Konsumpcja alkoholu w Polsce należy do najwyższych na świecie. Uwzględniając wszystkie rodzaje alkoholu, Szwedzi wypijają go więcej niż Polacy. Ostatnio społeczność to ustabilizowało się na poziomie 7 litrów rocznie na jednego obywatela.

Sesja Rady NATO a sprawa Polski

BRUKSELA (PAP) — W poniedziałek wieczorem zakończyła się sesja Rady NATO na szczepie ministrów spraw zagranicznych 15 państw członkowskich.

Pierwszy, już w niedziele przybył amerykański sekretarz Stanu, Alexander Haig, który jak pisze Agencja Reuters, przywiózł w teczkę gotowy projekt komunikatu sesji Rady NATO. Według tejże agencji przed rozpoczęciem obrad ze źródeł amerykańskich przeniknęły wiadomości, że Haig wywrze silny nacisk na sojuszników, aby przybyli się swym wstrzymaniem do wojny w Polsce, mimo, że amerykańskie nalegania na poparcie ze strony sojuszników mogłyby stworzyć trudności i nasiliły istniejące już różnice zdań. Reuterzy stwierdzili jednak, że wcześniej sprzeciw krajów NATO zmusił Waszyngton do obniżenia oczekiwań amerykańskich na temat tego, co można osiągnąć podczas spotkania w Brukseli, zwłaszcza odnośnie sankcji gospodarczych przeciwko Polsce i ZSRR.

Prasa amerykańska była jednak najwyraźniej bardzo silna, gdyż w opublikowanej 16-punktowej deklaracji Rada NATO chociaż nie w pełni to jednak w dużej mierze uwzględniła stanowisko amerykańskie. Ministrowie twierdzą w niej z jednej strony, że — cytujemy za Reutersem — to jest dzieje w Polsce jest — co w istocie jest — niewątpliwie naruszeniem Aktu

Końcowego KBWE z Helsinek, z drugiej strony sami naruszają w sposób jawny jedną z podstawowych zasad tego dokumentu, próbując podkopać rządowi PRL rozwiązania wewnętrzne, które blok atlantycki uważa za szkodliwe. Uczestnicy sesji zignorowali oficjalne deklaracje władz polskich na temat woli kontynuowania polityki odnowy i dialogu. Dokument uzależnia „powrót do normalnych stosunków z Polską” od zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych i wznowienia wewnętrznego dialogu.

Zachodnioeuropejski sojusz — NATO nie przyłączył się wprawdzie do obowiązujących już, nałożonych przez Waszyngton przeciwko Polsce i ZSRR, sankcji gospodarczych, ale „uznał ich znaczenie” i zobowiązał się ich „nie podważać”. Stwierdzono, że rządy państw NATO wstrzymują przyznanie wszelkich przyszłych kredytów dla Polski na zakup innych towarów niż żywnościowe. Zapowiedziano także zawieszenie na razie rokowań w sprawie rozłożenia płatności zadłużenia PRL w roku finansowym 1982. Równocześnie wyrażono gotowość zwiększenia pomocy humanitarnej dla Polski.

Dokument — opublikowany przez Radę NATO sugeruje również możliwość podjęcia

rozmaitych sankcji gospodarczych wobec ZSRR, odnoszących się do importu i eksportu, porozumień kredytowych i lotniczych, kredytowych, działalności przedstawicielstwa dyplomatycznego, handlowych itp.

Uczestnicy sesji nie przyłączyli jednak ani kalendarza ani szczegółowego programu ewentualnych sankcji wobec ZSRR. Pod naciskiem USA, deklaracja zobowiązuje państwa NATO do „zastanowienia się” nad konsekwencjami wieloletniej współpracy Wschód-Zachód w dziedzinie energetycznej. Jak stwierdza UPI, ten fragment deklaracji odnosi się do amerykańskich sprzeciwów wobec „transakcji stulecia”, przewidującej budowę rurociągu o długości przeszło 5 tysięcy km, którym ma być transportowany z zachodniej Syberii gaz ziemny do szeregu krajów Europy Zachodniej.

Haigowi nie udało się skłonić zachodnioeuropejskich sojuszników USA do poparcia idei szybkiego zwolnienia w Madrycie delegacji państw NATO z delegacji państw NATO stana ministrów spraw zagranicznych.

Ciąg dalszy ze strony 1

DS-ach obowiązywać będzie także ścisły regulamin — zmniejszono czas i ilość odwołań, zawieszona została działalność radiowa (czynne będą pod kontrolą nauczycieli akademickich), zmienić się musi też propaganda wizualna, studenci posługują się przepustką.

W domach studenckich zawieszono prace samorządów. Akademicy mają otrzymać swoich opiekunów. Spośród nauczycieli będzie powołany pełnomocnik do spraw DS-ów. Jak wyglądała forma zgłoszeń w nauce? Filia Uniwers-

Wzniesienie zajęć dla nauczycieli

Instytut Kształcenia Nauczycieli — Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku informuje o wznowieniu zajęć we wszystkich formach doskonalenia. O terminach zjazdów słuchaczy zostaną powiadomieni oddzielnie pismem. (kon)

Honorowi dawcy krwi usprawiedliwieni

WARSZAWA (PAP) — Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, informuje, że zwolnienia z pracy związane z oddawaniem krwi przez honorowych krwiodawców są usprawiedliwione i nie mogą mieć ujemnego wpływu na wysokość świadczeń otrzymywanych z zakładów pracy. Zasada ta obowiązuje także w zakładach militarnych.

Jednocześnie minister Zdrowia i Opieki Społecznej zwraca się z apelem do wszystkich krwiodawców o kontynuowanie tej szlachetnej akcji, służącej ludziom potrzebującym naszej pomocy.

Skutki ostrej zimy w Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP) — Jak się oblicza, straty spowodowane ostrym atakiem zimy wynoszą w Wielkiej Brytanii ok. 100 mln funtów. W rezultacie niebawym mrozów, silnych wiatrów i opadów śniegu w ubiegłym miesiącu setki tysięcy mieszkańców domów pozbawionych zostało energii występuję również i dziś. Wiele domów znalazło się pod wodą, szczególnie dramatyczna sytuacja wystąpiła w tym względzie w hrabstwie Yorkshire. Straty w przemyśle, gdzie również notowano przerwy w pracy, szacuje się na 30 mln funtów. Premier, pani Margaret Thatcher zwołała specjalne posiedzenie gabinetu w celu omówienia działań związanych z likwidacją skutków żywiołu.

Lepiej gospodarować nawozami

Chociaż zima dyktuje swoje prawa, w rolnictwie nie jest to okres martwy. Każdy dzień przynosi nam do wiadomości, żeby więc dobrze wyzyskać, gdy śnieg zniknie z pól, trzeba go gospodarować przysięgając się do siebie — pierwszy, ważny rolniczy akcj.

Sprawa nader istotną jest zaopatrzenie rolnictwa w nawozy mineralne. Co zapobiegłoby rolnictwu, gospodarstwu wiejskiemu, RSP zaczęli gromadzić ich zapasy w lecie i jesienią ubr. Od lipca do końca ubr. roczny plan nawozowy w woj. białostockim wykonano w około 43 proc. W tym okresie nawozów sprzedano 4 proc. więcej w porównaniu do roku 1980. W październiku zeszłego roku w magazynach większych było na składzie 50 tys. ton nawozów. Później zapasy zaczęły topnieć w bliskim tempie i na początku stycznia były niskie, wynosiły bowiem około 1300 ton azotowych (licząc w masie towarowej), blisko 2300 ton fosforowych i ponad 9,5 tys. potasowych.

Stopniowo napływają zaległe dostawy z przemysłu z miesiąca grudnia. Mimo to sytuacja w I kwartale br. kiedy to zwykle występuje zwiększony popyt na nawozy, nie przedstawia się nabyt o optymistycznie. Wynikające z rozdzielnika przydziału nawozów azotowych i fosforowych na trzy kwartały obecnego roku gospodarczego są dla woj. białostockiego o 15 proc.

Trudno w tej chwili powiedzieć dokładnie, jak wyglądał będzie zaopatrzenie w środki ochrony upraw zbożowych, okopowych i pastewnych. Sądząc na podstawie ubiegłorocznych zapasów i realizacji nowych przydziałów, nie powinno być większych kłopotów z preparatami owadobójczymi, zaprawami nasennymi, niekiedy sytuacja występuje w herbicydach do zbóż (produkcyj krajowej) oraz do buraków cukrowych. Wiele wskazuje na to, że zaopatrzenie w środki ochrony upraw polowych pozostanie na poziomie roku ubiegłego, a w niektórych pozycjach zapowiadają się poprawa.

Ważnym elementem jest sytuacja w przemyśle, który według wcześniejszych (jeszcze sprzed 13 grudnia) ustaleń — do 25 stycznia trwa przerwa w nauce. Połączono bowiem ferie świąteczne z przerwą semestralną. Taka decyzja spowodowana była kłopotami z ogrzewaniem licznych pomieszczeń uczelni.

Zaległość w uczelni są nieduże, różnie się przedstawiają na różnych kierunkach i wydziałach. To wynika ze specyfiki studiów. Młodzież, która nie uczestniczyła w strajkach, ma tydzień straty w nauce; natomiast inni — od 2 tygodni do 4. Taka „luka” jest do odrobienia.

Nie ma obaw — mówił prorektor Gnatowski — że nie zdążymy z realizacją programu, co nie znaczy, iż ominą nas kłopoty, głównie organizacyjne. Jak się przewiduje, do 30 maja powinny zakończyć się zajęcia na wydziałach humanistycznych. Ze względu na obciążenia laboratoriów, władze uczelni będą

zmuszone przedłużyć rok akademicki do połowy czerwca na innych wydziałach. Sesja egzaminacyjna przeciągnie się do połowy lipca, a poprawkowe przewidywana jest na września. W ten sposób do 1 października rok akademicki powinien być zakończony.

Nauczyciele akademicy są zdania, że realizacja programu nie powinna przebiegać na niższym niż dotychczas poziomie. Rzecz zrozumiała, iż do dodatkowej pracy musi w to włożyć cała kadra, która do tego podchodzi z należytym zrozumieniem.

Sporo pytań i kontrowersji budziło nowe funkcjonowanie uczelni. Po miesiącu zaczęły krążyć plotki o weryfikacji studentów i nauczycieli. Nie mają one żadnego uzasadnienia. W przypadku wątpliwości (bardzo nielicznych) — podkreślił doc. Gnatowski — wystąpił rozmowy.

O przygotowaniach do wznowienia zajęć w AMB napiszemy oddzielnie.

W dyskusji poruszono wiele ważnych spraw, które dotyczą głównie zmniejszenia. Do szczególnie ważnych należą przydziały paliw płynnych. Członkowie Stronnictwa w województwie czynnie wspierają działania WRON. Będą występować z inicjatywą tworzenia zakładowych i terenowych Komitetów Ocena Narodowego.

Tak więc w tabelach rekordów świata aktualnie najlepszy jest rezultat 5,81 innego tyczkarza radzieckiego Władimira Polakowa. 7,5 m i 7,8 m otrzymał młot 21,0 pkt. Na drugim miejscu znalazł się Henryk Żelner — skoki 74,5 m i 74,5 m — 21,7 pkt.

Jedną z najważniejszych imprez 1982 roku dla fizyków figurujących będą mistrzostwa Europy w Francji (2-4 lutego w Lyonie). Polski Związek Żywiarstwa Figurorowego otrzymał już akceptację GKKPiS na wyjazd jednego reprezentanta naszego kraju — Grzegorz Filipowski. Nasz najlepszy fizyk trenuje w Łodzi, gdzie w najbliższy piątek rozpoczyna się mistrzostwa Polski.

Radziecka lekkoatletka — Margaria Butkine, wygrała światowy rekord świata w skoku w dal, uzyskując odległość 6,77 m. Wyalk ten 32-letnia Butkine urodziła się pod nazwiskiem Kowalew. Hallowy rekord świata, należy do Karin Henel (RFN).

Jak informuje „Les Nouvelles de Moscou” wygrała Konstantina Wokkova — 5,84 m w skoku o tyczce nie zostanie zatwierdzony jako rekord świata. Rezultat ten uzyskany został w sierpniu 1981 r. w Irkucie podczas zawodów o charakterze nieoficjalnym.

Tak więc w tabelach rekordów świata aktualnie najlepszy jest rezultat 5,81 innego tyczkarza radzieckiego Władimira Polakowa. 7,5 m i 7,8 m otrzymał młot 21,0 pkt. Na drugim miejscu znalazł się Henryk Żelner — skoki 74,5 m i 74,5 m — 21,7 pkt.

Jedną z najważniejszych imprez 1982 roku dla fizyków figurujących będą mistrzostwa Europy w Francji (2-4 lutego w Lyonie). Polski Związek Żywiarstwa Figurorowego otrzymał już akceptację GKKPiS na wyjazd jednego reprezentanta naszego kraju — Grzegorz Filipowski. Nasz najlepszy fizyk trenuje w Łodzi, gdzie w najbliższy piątek rozpoczyna się mistrzostwa Polski.

Radziecka lekkoatletka — Margaria Butkine, wygrała światowy rekord świata w skoku w dal, uzyskując odległość 6,77 m. Wyalk ten 32-letnia Butkine urodziła się pod nazwiskiem Kowalew. Hallowy rekord świata, należy do Karin Henel (RFN).

Rok akademicki do uratowania

Ciąg dalszy ze strony 1

W domach studenckich zawieszono prace samorządów. Akademicy mają otrzymać swoich opiekunów. Spośród nauczycieli będzie powołany pełnomocnik do spraw DS-ów. Jak wyglądała forma zgłoszeń w nauce? Filia Uniwers-

Wzniesienie zajęć dla nauczycieli

Instytut Kształcenia Nauczycieli — Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku informuje o wznowieniu zajęć we wszystkich formach doskonalenia. O terminach zjazdów słuchaczy zostaną powiadomieni oddzielnie pismem. (kon)

Honorowi dawcy krwi usprawiedliwieni

WARSZAWA (PAP) — Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, informuje, że zwolnienia z pracy związane z oddawaniem krwi przez honorowych krwiodawców są usprawiedliwione i nie mogą mieć ujemnego wpływu na wysokość świadczeń otrzymywanych z zakładów pracy. Zasada ta obowiązuje także w zakładach militarnych.

Jednocześnie minister Zdrowia i Opieki Społecznej zwraca się z apelem do wszystkich krwiodawców o kontynuowanie tej szlachetnej akcji, służącej ludziom potrzebującym naszej pomocy.

Skutki ostrej zimy w Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP) — Jak się oblicza, straty spowodowane ostrym atakiem zimy wynoszą w Wielkiej Brytanii ok. 100 mln funtów. W rezultacie niebawym mrozów, silnych wiatrów i opadów śniegu w ubiegłym miesiącu setki tysięcy mieszkańców domów pozbawionych zostało energii występuję również i dziś. Wiele domów znalazło się pod wodą, szczególnie dramatyczna sytuacja wystąpiła w tym względzie w hrabstwie Yorkshire. Straty w przemyśle, gdzie również notowano przerwy w pracy, szacuje się na 30 mln funtów. Premier, pani Margaret Thatcher zwołała specjalne posiedzenie gabinetu w celu omówienia działań związanych z likwidacją skutków żywiołu.

„Nigerian Tribune” potępia politykę USA wobec Polski

LAGOS (PAP) — Dziennik „Nigerian Tribune” zamieścił komentarz redakcyjny pt. „USA a Polska”, w którym wykazuje zrozumienie dla konieczności wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, a zarazem krytykuje stanowisko rządu USA wobec wydarzeń w naszym kraju.

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

Ciąg dalszy ze strony 1

W komentarzu podkreślono, m.in., że bez względu na to, jak drastycznym krokiem może się wydawać obserwatorom wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, było to przedsięwzięcie konieczne w obliczu kryzysu, wywołanego przez „Solidarność”. Dziennik nigerski zwrócił uwagę, że „było rzeczą oczywistą i zrozumiałą iż rząd Wojciecha Jaruzelskiego wyzerpał już wszelką cierpliwość wobec

tego związku.” „Nigerian Tribune” pisze, że trzeba było wprowadzić stan wojenny, albowiem kraj znalazł się na skraj przepaści. Reformy będą kontynuowane — pisze — ale trzeba uratować Polskę.

Stan wojenny nie przekreśla założenia reformy gospodarczej. Wszak wprowadzony został po to, by przywrócić w kraju spokój i dyscyplinę społeczną, jako czynnik sprzyjający stosowaniu innowacji gospodarczych. Jeśli zaś mówimy o reformie, nie sposób pominąć współzależności między pracownictwem, racjonalizacją i racjonalizatorami, a szybkim rozwojem produkcji, nowoczesnością, lepszą jakością towarów i organizacją pracy.

Przewodniczący PKC — Zdzisław Krasinski powiedział niedawno w wywiadzie dla Krajowej Agencji Robotniczej: „Najbardziej będą się opierać wszelkie inicjatywy zmierzające do oszczędzania energii i surowców, do pełnego wykorzystania maszyn i kwalifikacji pracowników, czasu pracy. W przeciwnym razie to starego systemu, w którym marnotrawstwo było „nagradzane” dotacjami, dofinansowaniem, co musiało się przełożyć na ogólnym poziomie dochodów ludności, bo minister Finansów nie z własnej kieszeni wyjmował pieniądze na dotacje — nowy system wymagać będzie racjonalnej gospodarki”.

„GW”: Tę racjonalność w wielu dziedzinach gospodarki uzyskać możemy najszybciej za sprawą pracowniczego wynalazczości...

Bohdan Zakowski: Sądzę, że reforma lepiej zaakcentuje dwustronny pożytek z pracowniczego wynalazczości. Do tej pory — choć to zaskakujące — wyglądało czasem na to, że jedynym, który był zainteresowany zastosowaniem zaproponowanego wniosku, był jego twórca. Znajdowano niekiedy tysiące powodów, by pozbysć się ryzyka kłopotów towarzyszących wprowadzaniu nowych rozwiązań w procesie wytwarzania; zwłaszcza, że towaru było wciąż za mało i nawet buble szły jak woda. W przyszłości zakład pracy będzie na równi z autorem zainteresowany efektami, jakie przyniosą racjonalizatorskie projekty, bowiem dostarczą one obniżek kosztów, oszczędności materiałowej, poprawę funkcjo-

nalności wyrobów, wszystko to, co wprowadza wniosek wynalazcy, a co rzutuje na rezultaty ekonomiczne uzyskiwane przez przedsiębiorstwo. W dobie szerokiego uprawiania, a przede wszystkim zasad samofinansowania zakładów, nie będzie obojętne, jakie nakłady materiałowe, paliwowe czy jakiego rodzaju ludzi, towarzyszy wyprodukowaniu wyrobu. By wyjść na swoje, trzeba będzie koszty (w naszym kraju stosunkowo wysokie) znacznie obniżyć, a 90 proc. projektów racjonalizatorskich taką obniżkę przynosi.

zmianę tych zasad i wprowadzenie rynku nabywcę. Konkurencja różnych wyrobów o podobnym przeznaczeniu, przy większej ich podaży, przyniesie ma także poprawę ich jakości, atrakcyjności, nowoczesności, bo w przeciwnym razie nikt ich nie kupi, a wytwórcy grozić będzie plajta.

Weźmy telewizor. W tej dziedzinie projekt wynalazcy rzadko wpływają bezpośrednio na obniżkę kosztów wytwarzania, niemniej mogą podnieść trwałość odbiornika,

cenia użytkownika. Nikt mu w tym lepiej i taniej nie pomoże, jak racjonalizator. Jeśli obawiam się, że przede wszystkim tego, że poziom naszej, krajowej wynalazczości, nie jest zbyt wysoki. Wskazują na to porównania z wynikami uzyskiwanymi w innych krajach. Czy ten potencjał pomysłowości, jest u nas wystarczający?

B.Z.: Myślę, że tak. Czynnikami hamującymi była dotąd wspomniana rezerwa, z jaką odnoszono się do fabrycznych pomysłów; pewna krótkowzroczność kierownictwa, które wolało dostrzegać natychmiastowe efekty uzyskiwane jak najmniejszym kosztem; biurokratyczne nawyki i gwałtowność, nieważące intencje szybkiego uzyskiwania nowych efektów.

Z naszą racjonalizacją nie było zresztą tak źle. Zważywszy, że oficjalne zestawienia efektów, zawierają wyłącznie rezultaty osiągnięte w pierwszym roku stosowania projektów. A przecież olbrzymia większość rozwiązań stosowana jest przez długie lata. Wycofywana bywa dopiero wtedy, gdy kończy się produkcja wyrobu. Gdyby przyjąć sumaryczne efekty, choćby tylko mierzone w złotych, mieliśmy w każdym roku sumę wielokrotnie wyższą niż tą, którą się podaje.

„GW”: Czyżbyśmy nie chwalili się tym przez skromność?

B.Z.: Nie sądzę. Raczej dlatego, że byłoby to bardzo kłopotliwe w obliczaniu, wymagałoby dodatkowego nakładu pracy, a służałoby chyba wyłącznie celom statystycznym.

Rzecz jednak nie w statystykach, a w wykorzystaniu rozwiązań opracowywanych własnym sumptem i kosztem własnego czasu racjonalizatorów, na wspólny, społeczny użytek. Uważam, że reforma gospodarcza użyteczność tę wydatnie zwiększy.

Rozmawiał:
ANDRZEJ POLAKOWSKI

Cena pomysłowości

Rozmowa z sekretarzem Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Białymstoku — BOHDANEM ZAKOWSKIM.

„GW”: Czyżby było to odkrycie naszych czasów?

B.Z.: Oczywiście, nie. Niemniej producenci z rezerwą podchodzili do większości nowinek technicznych. Sporo z nich wymagało przy zastosowaniu dodatkowych nakładów pracy, pochłania fundusze, absorbuje kadre i sprzęt. Nic zaś dotąd nie dopingowało do rzetelnej analizy, na ile w ostatecznym rozrachunku się to opłaci. Wiadomo było tylko z zestawień wskaźników, że zainwestowana w ten sposób złotówka, przyniesie kilkanaście złotych zysku, ale nie od razu i nie bez wysiłku. Niektórzy wychodzili z założenia, że ów proces wstępny, jest na tyle czasochłonny, że warto go pominąć. Zawsze pozostawała alternatywa w postaci uzyskania dotacji, czy powetowania sobie wysokich kosztów produkcji towarowej, podwyższoną ceną. Takie prawa rządzą tzw. rynkiem producenta, który dotąd mieliśmy. Reforma (w układzie docelowym) zakłada

zmniejszenie pobór prądu przy jego użytkowaniu, co wcześniej czy później wpłynie na zainteresowanie klientów. To tak, jak z samochodami, gdzie kosztowne nawet innowacje wpływające na zmniejszenie zużycia paliwa, w dłuższym okresie obrachunkowym potrafią zdecydować o popycie na niektóre nawet droższe marki wozów. Bo zyskuje na tym i gospodarka, i użytkownik.

„GW”: Powszechna dominacja wspomnianych reguł ekonomicznych, zdaje się dość odległa. Sięga w każdym razie końcowego etapu wprowadzania reformy. I tu zaczyna się ów proces zwracania baczniejszej uwagi na działania wynalazców. Jeśli bowiem ceny wyrobów muszą spaść, by ktoś je zechciał kupować, jeśli klient będzie mógł pogrymasić, zwracając się ku towarom atrakcyjniejszym (choć dziś brzmi to jak bajka), producent będzie musiał pomyśleć o obniżce kosztów wytwarzania, poprawie jakości tego co robi, słowem będzie musiał uwzględnić ty-

Pustosząca półki w stołecznych księgarniach. Wykupowane są nawet i te pozycje, które od dawna nie mogły znaleźć nabywców. Księgarze i czytelnicy odczuwają brak nowości. Tymczasem, jak informuje dyrektor warszawskiej ekspozytury Składnicy Księgarskiej, Zygmunta Stetkiewicza, ostatnia dekada grudnia nie przyniosła zbytniego osłabienia działalności hurtowni. Od początku b.r. przyjmowanie i ekspedycja książek odbywa się już praktycznie bez przeszkód. Codziennie pracownicy hurtowni przygotowują ok. 3 tys. paczek z książkami, które wy-

15 tys. tytułów ... brak chętnych nawet na nowości

syłane są do 2 tys. odbiorców w całym kraju.

Obecnie magazyny wypełnione są nowościami o wartości ok. 100 mln zł. Wprowadzenie stanu wojennego nie spowodowało wstrzymania ekspedycji żadnej z posiadanych przez hurtownię pozycji. Działają również inne oddziały składnicy. W tych

dniach ekspozycja w Łodzi wysłała do księgarń w kraju m.in. „Anodę i katodę” Wańkowicza, hurtownia katowicka — „Pana Tadeusza”, a wrocławska — „Zemście” Fredry i „Pieśni” Jana Kochanowskiego.

W stołecznych magazynach przechowywane są również podręczniki na nowy rok

szkolny wartości ponad 200 mln zł. Oczekują tu także na tzw. wtórne zamówienia liczne pozycje wydrukowane w ubiegłych latach. Wzorcownia, w której każdy księgarnik może wybrać i zamówić towar, dysponuje 15 tysiącami tytułów. Wielu z nich próżno szukać w ogromnej większości księgarń. Tym dziwniejsze zatem, że od początku roku do wzorcowni nikt jeszcze nie przybył, ani z terenu, ani ze... stołecy. Czyżby pracownikom „Domu Książki” nie zależało na lepszej obsłudze klientów, na zwiększeniu obrotów?

(PAP)

Gazety na szklanych ekranach

Od siedmiu lat angielska telewizja BBC nadaje teksty informacyjne programu „Ceefax”. Od dwu lat robią to również Austriacy pod nazwą „Telefontext”. Rozwiązanie przesyłania najnowszych wiadomości na ekranie własnego telewizora uzyskuje się dzięki specjalnej przystawce. Odbiornik z przystawką wbudowaną przez fabrykę jest około 30 proc. droższy od zwykłego. W Austrii przed telewizorami z przystawkami zasiada do lektury około 300 tysięcy telewidzów. Jak dotąd austriacka telewizja dostarcza najatrakcyjniejszego wyboru wiadomości — począwszy od informacji o ruchu lotniczym, poprzez komunikaty o temperaturze wody w rzekach i jeziorach aż do kursu łaciny dla licealistów. Handlowcy mogą przeczytać notowania giełd pieniężnych i towarowych, a gospodynie domowe przepisy na gotowanie o-biadów.

Za trzykrotną cenę przeciętnej telewizora można również nabyć drukarkę, która po podłączeniu do odbiornika dostarcza odbitek nadawanych tekstów.

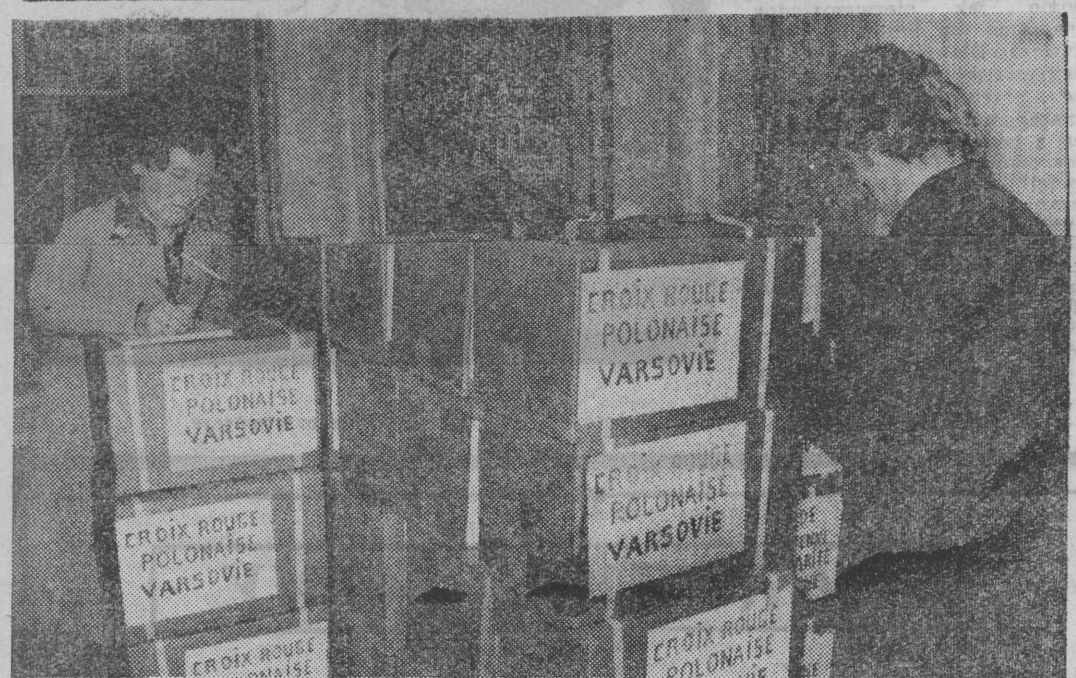
(PAP)



Od wprowadzenia stanu wojennego wyraźnie spadła ilość przestępstw. Jednocześnie organa MO notują wysoką wykrywalność sprawców tych czynów. M.in. w Zakopanem, funkcjonariusze KM MO ujęli 16 włamywaczy — członków trzech szajek działających na terenie miasta i okolicy. Dzięki operatywności milicji odzyskano znaczną część skradzionych przedmiotów, wśród których były: kożuchy, futra, skórzane płaszcze, pieniądze, biżuteria, sprzęt radiotechniczny i alkohol.

NA ZDJĘCIU: zabezpieczone towary.

CAF — St. Momot



W sobotę, 9 bm. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie otrzymał kolejną partię darów w ramach akcji pomocy dla Polski zorganizowanej przez Międzynarodową Ligę Organizacji Czerwonego Krzyża. Tym razem nadeszły 183 paczki z Francji zawierające m.in. ryż, olej, pieluszki, kawę, czekoladę, mleko w proszku, odczyniki dla dzieci, mydło, proszki itp. Towary te rozdzielone zostaną na wojewódzkie oddziały PKC, które dostarczą je najbardziej potrzebującym pomocy.

NA ZDJĘCIU: wydłupane paczki z Francji.

CAF — D. Kwiatkowski

Ciąg dalszy ze str. 1

pomocy pogotowie ratunkowe i wreszcie został skierowany do Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Choroszczy, gdzie stwierdzono u niego padaczkę, będącą chyba następstwem pobicia przez sąsiada. Nocy więc owej pamiętnie nocy styczniowej doznał po prostu napadu padaczkowego? Może, ale też mało prawdopodobne, bo tu miałoby być tylko fakt utraty świadomości. Natomiast pod znakiem zapytania stawiałoby inne związane z tą nocą wypadki, a przecież Simonuikowi chcieli koniecznie wierzyć, nawet wręcz logice zdarzeń. Dobry woli i cierpliwości nie brakowało.

A jednak na nodze Simonuika stwierdzono „oparzenie ograniczone” o wymiarach niewielkich (10 x 5 cm). Na prośbę Prokuratora Wojewódzkiej prof. Marii Byrdy z Zakładu Medycyny Sądowej tak usiłowała wyjaśnić tę sprzeczność:

„Sądzę, że łatwopalny płyn paląc się topił materiał spodni wykonanych z włókien syntetycznych, a stopiona warstwa nie dopuszczała płomienia do znajdujących się pod nią kaletonów bawełnianych, do których w miejscach obwodowych miejscami się przykleiła (być może już przy tlenieniu ognia), a częściowo uległa wykurczeniu przy ruchach nogi, przy przecieraniu spodni, przy rozbiernaniu. Stąd też odstąpiła część powierzchni kaletonów nie wykazywająca nadpalenia. Temperatura zaś topiącego się materiału spodni była na tyle wysoka, ażeby wywołać na skórze podudzia odczyn zapalny oparzeniowy (I stopień oparzenia) na większej przestrzeni i wystąpienie pęcherzy (II stopień oparzenia) na mniejszej przestrzeni. Temperatura topiącej się tkaniny spodni była wprawdzie wysoka i tkanina kaletonów mogłaby ulec co najmniej przylegnięciu, jednakże między znaczną szerokością nogawki spodni i węższą nogawką kaletonów była spora przestrzeń izolująca.”

Cała sprawa przy bliższym jej poznawaniu zaczyna przypominać operetkową farsę, mimo to biurości MKZ (można obawiając się kompromitacji?) bombarduje z grubych dział opinii publicznej z przejęciem właściwym ludziom nawiedzonym. Nie pozwala wzbudzonemu nastrojowi wygasnąć. W 29 numerze Biuletynu miejscowej „Solidarności” można zapoznać

się z opinią adwokata Kazimierza Niemotki. Czytamy:

„Mecenas K. Niemotko, który z ramienia MKZ prowadzi nadzór nad sprawą Z. Simonuika i innymi sprawami represji wobec działaczy Związku, stwierdza, że tak dotychczasowe postępowanie śledczego w sprawie Z. Simonuika przebiega nadzwyczajnie opieszale. Prokuratura w sposób zamierzony komplikuje dochodzenie. Drobniagowie i bardzo kosztowne ekspertyzy materiałowe doprowadzają do podważenia i porwania nie tylko opinii dochodzącej, ale są przede wszystkim próbą skanalizowania śledztwa na sprawach mało istotnych, nie rokujących żadnych rezultatów. Oświadczam, także, że jego udział w dochodzeniu jest manipulowany przez prokuraturę...”

Tymczasem Prokuratura Wojewódzka bardzo chętnie zakończyłaby to śledztwo, bo przecież niełatwo jest pracować pod taką presją psychiczną. Ale wobec tego, czego się od niej domagano, nie mogła chwycić do siebie pierwszych z brzegu milicjantów i ukarać Boga ducha winnych ludzi. Na leżało domniemywać przestępców najpierw odkryć, a to nie było wcale takie łatwe. Informacje udzielane przez poszkodowanego były tak ogólnikowe, że szukać wiatru w polu. Tylko badając skrupulatnie każdy szczegół, można było w końcu dojść do prawdy. Na dodatek całe zajście odbyło się bez jakiegokolwiek świadków. W całkowicie pustce. Na wszelki wypadek, 10 lutego 1981 roku w „Gazecie Współczesnej” zostaje opublikowany komunikat nawołujący osoby, „które między godz. 23 dnia 22 stycznia a godz. 1 dnia 23 stycznia

br. przechodziły ul. Sienkiewicza, na wysokości ul. Starobojarskiej w Białymstoku”, aby zgłosiły się w Prokuraturę, lecz apel ten pozostał bez echa.

Poszukiwania domniemywanych sprawców rozpoczęto od penetracji terenu, na którym zaistniały wcześniej opisane zdarzenia. Pierwsze oględziny przeprowadzono już 24 stycznia, czyli nazajutrz po wypad-

padkiem nie zawierała kiedyś łatwopalnego płynu. Obok furtki odkryto stosunkowo świeże ślady stóp krzyczących się w różnych kierunkach i nie nadające się do identyfikacji. Tak wyglądało, jak gdyby na tym placu nie dokonał się żaden dramat.

A przecież Z. Simonuik uderzony został na ulicy, a potem zawleczony bądź zaniesiony po-

Zbrodnia doskonała?

ku. Niestety, też bez rezultatu. Chociaż to ostatnie słowo tym razem wydaje się nieprzeczliwe. Bo jednak coś stwierdzono. Przede wszystkim to, że nie ma żadnych śladów, które by potwierdzały zeznania Zbigniewa Simonuika. Na placu, na którym leżał „pobity” do nieprzytomności, powinny pozostać na śniegu odciski śladów tego leżenia, ale ich nie było. Mimo usilnych starań nie udało się także odkryć plam po płynie łatwopalnym, którym Simonuik miał być polewany (jak pamiętamy, aż „chlustało”). W głębi placu stwierdzono tylko odciski opon samochodowych, pochodzące z odległych czasów, trochę zatartych odcisków butów i butelek po winie, którą skrupulatnie sprzątnięto by zbadać czy przy-

za ogrodzenie. Jak się to stało? Przejrzał ci ludzie! Gdyby tak ktoś zatarł ślady, to i tak pozostawiliby ślady tego zacierania. Śnieg jest zdradliwy, ale jednocześnie neutralny. Trudno go podejrzewać o tendencjonalność i niechęć do „Solidarności”.

Nie znany tymi wszystkimi niepewnościami wiceprokurator wojewódzki Mieczysław Rak cierpliwie rozspływał ten węzeł gordyjski, a biedny bo „manipulowany” przez prokuratora mecenas Kazimierz Niemotko pilnie strzegł, by żadna nitka z tego węzła nie została pominięta.

Przed wszystkim stwierdzono, że krytycznej nocy żaden piesz patrol milicji nie pe-

nił służby w okolicy ulicy Sienkiewicza i Starobojarskiej. Dozór nad tym rejonem miasta sprawował w interesującym nas czasie trzyosobowy patrol zmotoryzowany z II Komisariatu MO, który rzeczywiście około godziny dziesiątej wieczorem odwiedził internet wychowawczy przedszkoli przy ulicy Złotej. Wdarła się do tego internetu grupa podstępnych chuliganów i rozpacznie wychowawczy pobił go. Komendy Wojewódzkiej z prośbą o interwencję. Zawiadomiony o tym II Komisariat skierował tam swój zmotoryzowany patrol, ale ten po przybyciu na miejsce, już awanturników nie zastał. Milicjanci obiecali co pewien czas zaglądać do internetu i odjeżdżali. Żadna zasadka nie była zorganizowana. Sprawdzono szczegółowo księgi służby i notesy służbowe milicjantów... Przesłuchano każdego z nich i kilka wychowawczych przedszkoli. Ow patrol dowodzony przez plutonowego Edmunda G. odwoził do domu w godzinach nocnych, jednego z milicjantów, który wcześniej skończył służbę. Ta czwórka stanęła się najbardziej „podejrzana”, chociaż trzech z niej niosł wyraźne wąsy, a o wąsach Z. Simonuik nie nie wspominał.

Zaraz powrócę do tego patrolu, ale na razie należy odnotować, że prokuratura swym śledztwem objęła wszystkich milicjantów pełniących tej nocy służbę na obszarze całego miasta. Sprawdzono alibi kilkunastu funkcjonariuszy. Drobniagowemu badaniu poddano księgi służbowe i notesy. Jak pamiętamy Z. Simonuik stwierdził, że jeden z milicjantów, podczas legitymowania, spisał do notesa jego dane personalne. Szukam więc tego za-

Podstuchane w autobusie

Podstuchiwać nie wypada. Ale w autobusie? Ścisłoby prosić niesamowicie. Chcąc nie chcąc człowiek musi słuchać różnych opowieści. A ludzie są gadatliwi, opowiadają co im tylko ślina na język przyniesie. Właśnie dwie panie siedzące tuż przede mną żywo rozprawiają o swych mężach.

— To ile po rozwodzie? — pyta młodszej pani opatloną w bułgarski kożuszek.
— Będzie z pół roku.
— Ale mieszkacie jeszcze razem?
— Razem? Skądże! Za kogo mamy masę?
— Przepraszam...
— On zajmuję ten większy, a ja dwa mniejsze pokoje. Tak są przysądził. Ale ja go wysiadam, zobaczysz. Chyba, że... Ale to już inna historia.
Znajoma w bułgarskim kożusku zaczęła nagać, aby opowiedzieć jej tę „inną historię”. Początkowo ta z półrocznym rozwodem wyraźnie się ociągała, ale później jednak babka gadatliwość wzięła górę. Otóż bywały małżonki lubiły popijać i towarzystwo. Męskie i damskie. Jak zresztą niejedną mężczyznę, w okolicach czterdziestki.
— W niedzielę zaprosiła siedmiu. Bawili się wesoło. Oczywiście, przy kielichu. Myślę sobie: toż to zwycięstwo zgrozadzenie. A teraz przecież zgrozadzeń nie wolno organizować. Ja za telefon i po patrol.
— I co? Przyszli?
— Nie. Zapytali tylko, czy głośno się zachowują. Powiedziała, że szumię do znowu tak nie szumię. Kazał powiedzieć, jak będą głośno hałasować. Wtedy przyjadą i zrobią porządek.
— I hałasowali?
— Siedzieli cichuteczko jak te myszy pod miotłą. Bo musisz wiedzieć, że złowiliam a przedpokoju. Musieli wszystko stłuszyć.
— Przynajmniej pozbyłaś się tych zgrozadzeń...
— Gdzie tam! Schytrzał tylko. Teraz zbiera się ich na popijawę dwóch, trzech, nigdy pięciu. Nawet kieliszkiem nie stukną. Rozmawiają szeptem, prawdziwie aniołki. A kłną na mnie i na ten stan wojenny. Ale też cichaczem. Ja jednak wszystko posłyszę. Mam swoje sposoby.
— Dobrze go urządziłaś — chwaliła znajomą paniusia w bułgarskim kożusku.
— Ale to jeszcze nie wszystko, kochana. Pamiętasz tego rudzielca, co mi meza zabrał?
— Jakże mam nie pamiętać.
— Jej też zalałam sadła za skórę.
— Jak?
— Nocuję u niego całymi dniami nie meldowana. A to teraz też zakazane — no, to niemiędowanie. Zagroziłam, że powiem, gdzie trzeba.
— Poskutkowało?
— Częściowo. Bywa u niego tylko do dziesiątej. Dobre i to. W dzień przy mnie za dużo nie nawojują. Mam ja swoje sposoby.
— I jak on znosi te twoje obstrzeżenia?
— Widzę, że diabli go biorą. Ale spokorniał. Jak ten stan obecny dłużej potrwa, to może i wróci do mnie.
— Myślisz?
— Już się łamie. Boi się tylko tego wstrętnego rudzielca. Ona go krótko trzyma. I grozi alimentami. Ale ja mu powiedziałam, że gotowa jestem dać mu te abo... abo...
— Abolicję. Po naszymu amnestię.
— Właśnie, właśnie... Raz mu mówię: puszczać ci wszystko w niepamięć, odesłaj tylko gdzieś tego wyruchca. Możemy obydwójce znowu żyć jak dawniej.
— I co on na to?
— Łamie się, łamie. Ja to widzę.
— Czy jednak warto ponownie się z nim wiązać? Pomyśl tylko, kochana. Raz nie wyszło, za drugim razem może być jeszcze gorzej.
— Wierz mi, że w zasadzie to dobry człowiek. Ja go przecież znam. To ta baba go znarowiła. Ale ja teraz też parzę tak rygor obstrzeż, że się musi w końcu rozlecieć.
Autobus zatrzymał się przy ratuszu. Pani w bułgarskim kożusku uśmiechnęła się do znajomej.
— No to prowadź! — zawołała do znajomej będąc już jedną nogą na ulicy.
— Dziękuję, dziękuję. Zobaczysz, że oni tych moich obstrzeżeń nie zdzierają. Zobaczysz...
ST. STARAD

KSIAZKI NADESKANE

OD BLISKICH I DALEKICH.
PIW 1981, nakład 5.000 egz., str. 562+440, cena t. I/II zł 230.
Korespondencja do Władysława Broniewskiego 1918-1938.
ADAM AUGUSTYN — WY-
WYSZCZENIE I UPADK — JO-
CHIMA HELZA. Wydawnictwo
Literackie 1981, nakład 10.000
egz., str. 180, cena zł 25.

Powieść o tematyce współczesnej.
JEAN PLAIDY — KATARZY-
NA ARAGONSKA. Wydawnic-
two Literackie 1981, nakład
20.000 egz., str. 508+334, cena t.
I/II zł 130.
Fascynująca powieść o pierw-
szej żonie króla angielskiego.
HENRYKA VIII.
LUDWIK BOHDAN GRZENIE-
WSKI — DROBIAZGÓW DUCH.
WSPANIAŁY I POWIERZONY.
PIW 1981, nakład 10.000 egz.,
str. 208, cena zł 30.
Szkielet o realności literatury.
TADUSZ MAZANER — ME-
TALURGIA STALI. Wydawnic-
two Szkolne i Pedagogiczne 1981,
nakład 2.000 egz., str. 496, ce-
na zł 70.
Podręcznik dla uczniów śred-
nich szkół zawodowych.

pisu. W trakcie poszukiwań badano czy w notesach nie było nic wymazywane, czy nie były wydzierane kartki i czy cały notes nie jest przypadkiem wymieniony. Smur milicjantów ciągnął do prokuratury i coraz to nowy funkcyjarski zasiadał na krześle i poddawany został przesłuchaniu; niektórzy kilkakrotnie. Śledztwem objęto nawet tych funkcjonariuszy, którzy skończyli swą pracę o godzinie 20, ale nie od razu powrócili do domów. Zakładano każdą dołwość, nawet i tą, że Z. Simonuik zetknął się z przypadkowymi milicjantami nie będącymi na służbie i że samowolnie go zatrzymali, itd. Sprawdzono więc podległą drogi powrotu i poruszania się każdego objętego śledztwem milicjanta. Wreszcie do Zakładu Kryminalistyki w Warszawie wyprawiono dowód osobisty Z. Simonuika, by sprawdzić, czy legitymujący go milicjanci nie pozostawili na nim linii papilarnych. Wszystko na próżno.

Zarządzono więc konfrontację. Dwie. Wzieli w niej udział także mecenas K. Niemotko i biegły z Zakładu Medycyny Sądowej dr Tadeusz Józwicki. Pierwszy raz, w świetlicy Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, stanęło przed pełnym światłem dziennym 29 milicjantów. W sali znajdowało się, aż 10 kłen, każdy wóś był widoczny. Z. Simonuik stwierdził, że byłby w stanie rozpoznać legitymujących go milicjantów. Zabił ją jakaś nadzieja. Była ściana stali „podejrzani”. Tyko palcem wskazał. Simonuik spacerował, przyglądał się uważnie. Wreszcie wskazał na starszego kaprała. Stwierdził, że „jest podobny z postury i

stylu”, tylko, że uprzednio miał baki, a teraz tych baków nie ma. Pewnie zgolił, wiadomo milicjanci to chytne szuki. Cóż, kiedy trop okazał się jednak fałszywy.

Po paru tygodniach przeprowadzono następną próbę. Pod ścianą tej samej świetlicy ustawiono się tym razem 10 milicjantów. Z. Simonuik wskazał na innego starszego kaprała. Powiedział, że jest w 95 procentach pewny, że to on. Zakotowało się. Przesłuchano i przebadano poddano wszystkich milicjantów i znajomych wskazanego. Jego alibi okazało się niezłębne. W momencie wypadku znajdował się daleko stąd.

Tymczasem niecierpliwość MKZ wzrasta, naciski rosną i chciałyby się, już chociażby dla tzw. świętego spokoju, kogoś ukarać, ale cały szkopuł w tym, że nie wiadomo kogo. Zarządzić losowanie by zaspokoić apetyty działaczy MKZ?

Ponownemu przesłuchaniu poddani zostają milicjanci z II Komisariatu patrolujący tej nocy radiowoze okolicy ulicy Sienkiewicza, Złotej, Starobojarskiej i innych. Badania zmierzają do ustalenia, jak byli ubrani tamtej nocy. W trakcie zeznań mecenas Kazimierz Niemotko zauważa pewną niezgodność w relacjach poszczególnych milicjantów. Dotyczy ona właśnie ich ubioru. I tak śledztwo w sprawie Simonuika trafia na nowe tory. Ostatnie. Ale zaświatała nika nadzieja, że wreszcie ten węzeł zostanie rozspłany do końca.

(Ciąg dalszy w najbliższym „Magazynie” „Gazety”).
DIONIZY SIDORSKI

Z mleczarni do sklepów

Trąfiliśmy w dniu gorącym, właśnie dlatego, że na dworze — czwartek 7 stycznia — zawieja i duży mróz. Będą kłopoty ze ściąganiem mleka ze wszystkich punktów skupu. W teren wychodziło jak zwykle 11 samochodów cysternowych i wróciły tylko dwa, choć to już południe, a normalnie do godz. 10 meldują się wszystkie. Dokładne rozpoznanie sytuacji uniemożliwia brak łączności telefonicznej. Pracownicy mleczarni rozjeżdżali się w teren i tam, gdzie drogi są nieprzejezdne, organizowali bieżący transport mleka ze zlewni do głównych trasów furmankami i ciągnikami. Trzeba „zjechać” wszystko, co rolnicy dostarczyli, żeby jutro mleka nie zabrakło w sklepach.

Kłopoty, rzecz jasna, chodzą parami, więc na dodatek wiadomo, że awaryjnie w proszkach mleka w Bielsku Podlaskim (wenty-latory) i w Hajnówce (kotłownia). W Bielsku zapas urodziny w ciągu dnia do 250 tys. litrów i trzeba go rozładować, bo mleko, choć zimne, nie może czekać. Już poszły dyspozycje. Przerzut (dodatki) do Bielskostatku — 60 tys. litrów, do Łap — 40 tysięcy, 50 tysięcy poza województwo — do Krasnegostawu. Resztę Bielsk musi już sam gospodarować. Z Hajnówki ściąganie się dodatkowo (poza normalnymi codziennymi dostawami stamtąd) 40 tysięcy litrów. Tymczasem awarie trzeba usunąć jak najszybciej, co powierzone specjalnym ekipom.

Pierwsze dni nowego roku według obserwacji klientów przyniosły pewne trudności z nabyciem mleka w niektórych sklepach, zmniejszenie o połowę przydziału śmietany (jedna mała butelka w miejsce dużej miesięcznie), całkowity brak serów twarogowych i zmniejszenie ilości serów smaczkowych i twarogów. Czyżby i nabiałowy rynek, ratujący nas z żywiołowej opresji, zmierzał ku załamaniu?

Nie takiego, na szczęście, nam nie grozi — mówi prezes Zakładu Mleczarskiego w Bielsku Podlaskim, Wojciech Maj. Natomiast większe trudności z nabyciem przetworów mlecznych czy nawet mleka związane są z ogromnym popytem, wynikającym z niedostatku innych artykułów żywnościowych, przede wszystkim mięsa, wędlin i tuszów.

Plan skupu mleka przewidziany na miniony rok wykonany został już w połowie grudnia. Co prawda i w mleczarni było to bardzo słaby rok, bo skupiono o 15 proc. mniej niż w 1980, ale prawie

wszystkich wyrobów — właśnie ze względu na ów zwiększony popyt — wyprodukowano znacznie więcej niż w roku 80. Np. mleka spożywczego poszło do bielskich sklepów o 13 proc. więcej, twarogów (łącznie ze sprowadzonymi z sąsiednich zakładów) — aż ponad 30 proc. więcej, reglamentowanego masła — 13 proc. więcej.

Grudzień i styczeń są zawsze miesiącami największego „żużu” mlecznego. Należy wszakże spodziewać się już w tych dniach stopniowego wzrostu dziennego skupu. Aktualnie w rejonie bielskiej mleczarni, obejmującej dawny powiat w 98 lewniach skupuje się dziennie około 110 tys. litrów mleka, czyli o 40 proc. więcej, niż w pierwszych dniach stycznia ubiegłego roku, a tylko trochę mniej, niż w normalnym, 79 roku. Skup będzie zapewne wzrastał, bo zbliża się okres wycieleni krow, a zapasy własnych pasz w gospodarstwach — poza, oczywiście, mieszkankami treściwymi — są niezłe.

Tymczasem w Bielsku i okolicznych miasteczkach (Czarna Białostocka, Wasilków, Supraśl), które jeszcze przed kilkoma miesiącami korzystały z 80 tys. litrów mleka spożywczego dziennie, idzie teraz do sklepów po 110 tys. litrów, po 15 ton twarogów (chude, smaczkowe, kłink). Trzeba zatem drugie tyle, co się skupuje u siebie, sprowadzać z innych rejonów — w postaci mleka bądź twarogów — z Bielska Podlaskiego, Sokółki, Moniek i Siemiatycz.

Zamówienia handlu na mleko i twarogi są realizowane w pełni, na śmietanie i masle (dostarczane w całosci z Bielska, Dąbrowy i Sokółki) — w ilościach ograniczonych reglamentacją. Co z żółtymi serami?

Od kilku miesięcy były one wykupywane ze sklepów aż do opuszczenia magazynów. W grudniu całe mleko poszło na bezpośrednie spożycie i twarogi, a prawie nic do dojrzewania, gdzie ser twardy musi przecież dochodzić do odpowiedniego smaku przez kilka tygodni. Po wprowadzeniu ściślego rozdzielnika centralnego, póki przydział dla naszego województwa był względnie duży, dla sprawiedliwości i ułatwienia zakupu wprowadzono w Bielsku reglamentację sera — po 15 a potem po 10 kg do kostki masła. W styczniu jednak przydział sera są tak małe, że trzeba tę lokalną reglamentację zawiesić. Ser żółty będą otrzymywały w pierwszej kolejności placówki zbiorowego żywienia — żłobki, przedszkola, szpitale, stołówki szkolne i akademie. Należy sądzić — biorąc pod uwagę stopniowy wzrost skupu mleka — że i produkcja, a w ślad za tym przydział żółtego sera będą wzrastać i że czekając zacznie się on pojawiać w sklepach.

Zaloga mleczarni dokłada starań, aby mimo złych warunków atmosferycznych i zakłóceń technicznych (m. innymi duża awaryjność linii do butelkowania mleka) na czas — to znaczy przed porannym otwarciem sklepów — dostarczyć mieszkańcom mleko i inne przetwory. Mimo mrozu wdzierającego się również na hale, praca w zakładzie trwa w ruchu ciągłym, wielozmianowym. Np. butelkowanie kończy się do północy. O godz. drugiej ruszają magazyny i dyspozycjoni, rozwożenie — godzinie później. Są okresy, że ludzie pracują i po 16 godzin, żeby tylko miasto otrzymało mleko. Teraz obserwuje się jeszcze większą dyscyplinę i odpowiedzialność na każdym stanowisku pracy.

Istotnym problemem stały się butelki. Huty szkła przysyłają ich znacznie mniej niż potrzeba. Toteż około 30 tys. litrów mleka trzeba ekspediować do sklepów w koniach, co — jak wiadomo — jest uciążliwe i dla sprzedawców, i dla klientów.

Każda z butelek jest przeciętnie w „obrocie” między mleczarnią a konsumentem 50 razy. Sporo butelek (do 2 proc. na 100 tys. wchodzących codziennie na linie) tużce się w mleczarni, sporo w transporcie, w sklepach i wreszcie u konsumentów. W sumie — do 4 tysięcy sztuk dziennie. Po wolnych sobotach puste butelki zostają w sklepach, co stwarza właśnie największe kłopoty z butelkowaniem mleka w poniedziałki i wtorki. Oczywiście, przemysł powinien zwiększyć dostawy opakowań szklanych, ale i we własnym zakresie z pewnością można poprawić gospodarkę opakowaniami.

Jeśli już o tym mowa, to brakuje również plastikowych kontenerów, zwykłego pergaminu do serów (pakuje się w folię, co pogarsza smak sera), folii poliestyrenowej do serów smaczkowych. Brakuje też — zwłaszcza w lewniach wiejskich — proszków i płynów do mycia koni i zbiorników. Nie trzeba przekonywać, jak wpływa to na jakość i zdrowotność wyrobów mleczarskich.

Ciesząc się, że przynajmniej w mleczarni nie grozi nam widmo krachu i że na mleku i jego przetworach mamy jakąś szansę przetrwać, trzeba zrobić wszystko, co możliwe — w organizacji pracy mleczarzy, w zaopatrzeniu w ziarno i zakłady — we wszystkie niezbędne środki — żeby „mleczną rzekę” wykorzystywać do ostatniej kropki.

(bis)

Szczególnego charakteru nabiera powrót do wojska. W Hajnowskim Przedsiębiorstwie Suchoj Destylacji Drewna odbywa się z tej okazji spotkanie w zakładowym domu kultury. Dyrektor zakładu wita wracających z wojska, informuje ich o zmianach, jakie nastąpiły w fabryce, wręcza nagrody rzeczowe wyróżnionym w służbie wojskowej.

Tęgo rodzaju imprezy, związane ze służbą pracownicą w wojsku, stają się niewątpliwie dobrym obyczajem. (KL)

Jesteśmy częścią żołnierskiej wspólnoty

Odezwa

Woj. Komisji Oficerów Rezerwy

Dzisiaj, gdy podjęte zostało dzieło odnowy naszego życia społeczno-gospodarczego, szczególnie cenna jest aktywność każdego z nas oraz doświadczenie nie potrzebne do pokonania trudnej drogi, jaką wznosiła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Odwołujemy się więc do Was Koledzy, członkowie Klubów Oficerów Rezerwy LOK. Stanowicie najbardziej oddani i doświadczony aktywni Ligi Obrony Kraju. Ze względu na kwalifikacje, zajmowane stanowiska i zaangażowanie idealne, jesteście bazą do rozwijania działalności w miejscu pracy i zamieszkania.

Co z rekompensatą?

— Pyta w liście do naszej redakcji MIKOŁAJ PAWŁCZUK z NURCA. Jest on emerytem i zgodnie z decyzją rządową o rekompensacie z tytułu podwyższenia cen niektórych artykułów żywnościowych, miał otrzymać 60 złotych jeszcze we wrześniu ub. roku. Niestety, mamy już styczeń, a o rekompensacie i ślad zginął. Będzie zainteresowane w tym instytucje — ZUS i poczta nie potrafiła — a może nie chcą — tej

sprawy rozstrzygnąć. Odsyła nas do czytelnika od Annusza do Kalfaza, nazwając go na wiele kłopotów i przykrości. — Czyżby w ten sposób — pyta — rozłożony emeryt powinien dochodzić należności przysługujących mu przez państwo? Czy nie należałoby obciążać kosztami biurokratów śledzących w urzędach? Komentarz do tego chyba już zbędny.

OBYCZAJE

Kryzys nie kryzys, jest mięso czy go nie ma, pan Józio rzucił nam objęcie. Bo pan Józio tak jest nauczony i deficyt towaru mu nie szkodzi. Zresztą jak się przez cały dzień ogląda cudze meble, to można dostać bzika, więc już lepiej urozmaicić sobie dniówkę tego pokłinną. W magazynie meblowym repertuar epitetów jest bogaty, balagan też, więc zerkania i słuchania sporo. Oczywiście pan Józio występuje tu na pierwszym planie symbolicznie, w imieniu kilku panów Józio, stanowiących lokalną elitę.

Magazynowy model demokracji polega na tym, że rządzą wszyscy, szczególnie nie wylaczając kierownika.



O godz. 9 otwarto pawilon i przy stoisku z konfekcją i galanterią dziecięcą natychmiast ustawiła się duża kolejka kupujących.

W nowym pawilonie handlowym

Jak już informowaliśmy — w Białymstoku przy ul. Skłodowskiej oddano do użytku duży pawilon handlowy. Na pierwszym piętrze WPHW urządziło stoiska z bielizną dla niemowląt, zabawkami, obuwiem dziecięcym, drobnym sprzętem gospodarstwa domowego oraz konfekcją i galanterią dziecięcą. WPHW otrzymało ponad 800 m kwadr. powierzchni sprzedażowej i magazynowej.

11 bm. na parterze stoiska spożywcze („Supersam”) otworzyła WSS „Spolem”.

W pawilonie handlowym urządzono też punkt praktycznej nauki zawodu uczennice Zasadniczej Szkoły Handlowej i Liceum Handlowego. Nową placówkę odwiedził nasz fotoreporter.



Stoisko z konfekcją dziecięcą obsługuje Halina Fiedziukiewicz.

Fot. JAN MAŁEC

Szansa zdobycia średniego wykształcenia

Dyrekcja II Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Białymstoku ogłasza zapisy na semestr wiosenny roku szkolnego 1981/82. Przyjmowani są kandydaci do wszystkich klas. Do podania w sprawie przyjęcia należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo szkolne, uprawnienie do podjęcia nauki w odpowiedniej klasie — konieczne musi być ukończenie szkoły podstawowej — zaświadczenie lub skierowanie z miejsca pracy (wymóg ten nie dotyczy kroleb) oraz trzy zdjęcia.

Premiera w Teatrze Lalek

„Pastorałka” L. Schillera

W najbliższy piątek, 15 stycznia o godz. 18, w białostockim Teatrze Lalek (scena dla dorosłych) odbędzie się premiera „Pastorałki” — Leona Schillera w ukladzie Jana Wilkowskiego, reżyserii Piotra Damulewicza (pod opieką artystyczną Krzysztofa RaŃa). Masywne zaproszenia Adam Kilian, muzykę do spektaklu skomponował Tadeusz Maklakiewicz, a jej opracowanie dokonał Jan Bondar.

W przedstawieniu udział biorą: Alicja Butkiewicz, Barbara Puzan (PWST), Beata Miałkowska (PWST), Alina Sklepko-Giełniewska, Alicja Skobiel, Jolanta Zawadzka

Fot. R. Stańko — CAF

Harcerska służba

„Wykonaliśmy karminiki i rozpoczęliśmy dokarmianie ptaków oraz zwierząt. Odszliśmy ścieżki i drogi” — zameldował zastęp „Włoczyk” z Sejn. Zastęp Niewidzialnej Ręki z tej samej miejscowości doniósł o zaopiekowaniu się starszą osobą — panią Franciszką Bęcyk. „Robimy zakupy, sprzątam” — piszą w swoim meldunku harcerze.

Do Chorągiewanego Sztabu Harcerskiej Akcji Zimowej w Suwałkach napływają setki takich meldunków. Wprawdzie świąteczne ferie, dłuższe niż zazwyczaj, dobiegły końca i zaczęła w szkole zmuszać harcerzy do pewnego ograniczenia programu „akcji”, ale nie oznacza to, że zrezygnowano z kontynuowania podjętych działań.

Wśród suwalskich harcerzy największym zainteresowaniem cieszą się zadania Harcerskiego Pogotowia Zimowego. Nie czekając nawet na rozkaz specjalny Naczelnika ZHP, a centralne propozycje programowe, harcerze przystąpili do niesienia pomocy ludziom starszym, organizowania zajęć dla najmłodszych w czasie zimowych ferii. Ponadto organizowano akcje odsznięcia, dokarmiania zwierząt, a łącznie w harcerskich mundurkach pomagali w zapewnieniu właściwej łączności między urzędami, instytucjami, zakładami pracy oraz obywatelami.

W Węgorzewie doskonała informacja o podjętych przez harcerzy działaniach (w centralnych punktach miasta ustawiono specjalne tablice informacyjne) w poważnym stopniu zacieśniała o tym, że z młodzieżą inicjatywy skorzystało sporo osób. Największą popularnością w okresie ferii cieszyła się kawiarenka „Zagarnia Pod Optymistem”. Organizowano ją dzięki pomocy spółdzielni mieszkaniowej. Gospodarzem lokalu są harcerze wodniacy. Zeglarzy wystrój wnętrza, obsługa w wodniackich mundurkach, herbata i słodczy to akty, których mogą pozazdrościć inni. Nie wiecie, że — jak to określono w meldunku — „chcieli walać drzwiami i oknami”. W kawiarence organizowane są ciekawe spotkania. Sala nie pomieściła chętnych wysłuchania gawędy Marianny Lewtak, zeglarza, który opisał niejedną podróż na morze, a swoją opowieść o krasił ciekawymi slajdami. Ponadto organizowano przejażdżki na sanich, turniej hokeja na lodzie, spartakiadę zimową, a nawet Wieczerz Sylwestrową ze specjalnym programem.

Nie mniej popularny jest w Suwałkach Klub Zeglarzy. Młodzi się on w przekazany przez spółdzielnię mieszkaniową pomieszczeniu przy ul. Korczaka 5. Harcerze suwalscy

zresztą otrzymali jeszcze dwa inne pomieszczenia, których właścicielem jest spółdzielnia. Wracając jednak do Klubu Zeglarzy, trzeba powiedzieć, że organizatorzy zadbali o takie zorganizowanie zajęć, by chętnie w nich uczestniczyli nie tylko harcerze wodniacy, ale wszystkie dzieci z całego miasta. Odbyły się już projekcje filmów nakręconych w czasie letnich nieisów, systematycznie odbywały się spotkania z zeglarzami i innymi ciekawymi ludźmi.

W akcji HPZ natomiast uczestniczyło 32 harcerzy i instruktorów z Suwałk. Rozpoczęto od ustalenia listy osób najbardziej potrzebujących pomocy. Wieloma z nich harcerze opiekują się już od dawna, inne nazwiska udało się zarejestrować dzięki pomocy PCK i PKPS. Harcerska pomoc znacznie wykracza ponad to, co swoim podopiecznym mogą zapewnić siostry PCK. Opiekunkom zwykle wystarcza czasu jedynie na to, by ludziami starszymi dokonać zakupów czy posprzątać mieszkanie. Tymczasem harcerze bardziej potrzebują o nich często żywiołowe słowa, rozmowy, obecności drugiego człowieka. Harcerze więc czytali im książki, słuchali opowieści o życiu, pisali listy itp. Dzięki ich interwencji udało się załatwić wiele spraw wcześniej zgoda nie do załatwienia. W jednym mieszkaniu wstrętność koki, w innym wymięziono popusztą instalację, a gdzieś indziej jeszcze narecznie zjawił się hydraulik i naprawił popękaną rurę, który był powodem ciągłego zalawiania mieszkania.

Ponadto harcerze dostarczali swoim podopiecznym paczki przygotowane przez działaczy Związku Emerytów i Rencistów, a w Gołdapi np. gorące posiłki z restauracji.

Pomysłowość młodych ludzi w harcerskich mundurkach nie zna granic i trudno nawet wymienić tylko najbardziej popularne i oryginalne inicjatywy. Z pomysłów dotyczących opieki nad dziećmi można by też ułożyć katalog pokazanych rozmiarów. Warto w tym miejscu jednak stwierdzić, że z reguły rodzice niechętnie chętnie korzystali z ciekawych ofert np. opieki nad dziećmi w przedświąteczną popołudnia, która miała na celu ułatwienie rodzicom zakupów.

Jak już zaznaczyłem, Harcerska Akcja Zimowa trwa nadal. Aura ułtawia organizowanie zabaw na śniegu i lodzie. Kontynuowane są działania Harcerskiego Pogotowia Zimowego. Napływają kolejne meldunki o działaniach harcerskiej służby. Przedstawiam kilka typowych i interesujących pomysłów harcerzy z suwalskiej Chorągwi ZHP. Takie same działania młodzież podejmuje i w innych regionach kraju i jeszcze jedno: mimo, że skończyły się ferie, każdy kto poprosi harcerzy o pomoc może na nią liczyć.

ZBIGNIEW BISKUPSKI

Stan wojenny przyczynił się do poprawy porządku

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZSMP w Bielsku Podlaskim, odbyło się spotkanie młodzieży — członków organizacji — przedstawicieli WKU, MO i ORMO. W spotkaniu uczestniczyli również sekretarz KM PZPR — Leonidas Parsianik i komendantka Hufca ZHP — Stanisława Korzeniowska.

Przedstawiciele porządku publicznego złożono serdeczne życzenia noworocznego. Mówiono również o sytuacji w kraju, o sytuacji w Bielsku Podlaskim, o sytuacji w mieście oraz głównym kierunkach pracy partyjnej na najbliższy okres.

Uczestnicy spotkania mówili o wyraźnej poprawie ładu i porządku. Poza nielicznymi wypadkami naruszania godności milicjnej, panuje spokój, nie ma wybrzyków chuligańskich i ekscesów jak przed trzema tygodniami występowały na ulicach Stawowa, ogłoszenie stanu wojennego było niezbędne, aby ocalić Polskę od całkowitego upadku.

Przedstawiciele wojska i milicji zadeklarowali, że ZSMP pomoce w wyświadczeniu młodzieży obowiązków obywatelskich na obywatelskich krajach w okresie stanu wojennego. (bis)

PCK uczy i pomaga

Kole PCK w III Liceum Ogólnokształcącym im. M. Formalskiej w Białymstoku, legitymuje się dobrymi wynikami w pracy. Młodzież, pod kierunkiem nauczyciela MARIANA CHWIEDZ, przeprowadza pomoc dla społecznych potrzebujących, a także pomaga w duchu humanizmu i altruizmu. Wiele uwagi poświęca się niepełnym psychicznie — w formie własnych zajęć i racjonalnej pomocy w dziedzinie wolnego czasu. W spotkaniu zainteresowane wywoływały prelekcje o alkoholizmie i walce z narkotykami.

Kole PCK utrzymuje kontakty z Oddziałem Neurologii Dzieci i Młodzieży w Państwowym Szpitalu im. Raczyńskiego. Przygotowują kandydatów na studia medyczne, uczestniczą w zajęciach rehabilitacyjnych ze swoimi chorymi rówieśnikami. Interesują się też pracą kół naukowych w AM, którym kieruje dr WOJCIECH SOBANEK.

O dużego czasu liceum utrzymuje współpracę z Domem Małych Dzieci, Państwowym Domem Rencistów i Państwowym Domem Opieki Społecznej. Urządzane są tam imprezy artystyczne i wręczane upominki pensjonariuszom. Członkowie PCK opiekują się także ludźmi samotnymi i chorymi w mieście. Wśród aktywnych uczestników w walce z EWA i ANNA CHOMCZYK, JULIA FRANK i ALINA DZIERMANOWSKA.

(bis)

Za dużo butelek?—Nie!

W numerze „GW” z dn. 12 XII ub.r. zamieściliśmy wypowiedź naszego Czytelnika, żalującego się na kłopot z oddaniem butelek po mleku w najbliższych sklepach spożywczych przy ul. Pułkowej w Białymstoku. „Przebieg” tyle się ostatnio mówi o braku opakowań szklanych, apeluje się o ich zwrot, a gdy zaniosiem 6 butelek po mleku, sprzedawcy zgadzają się przyjąć tylko dwie...”

W odpowiedzi na krytyczny sygnał naszego Czytelnika w tak istotnej sprawie, otrzymaliśmy pismo od wiceprezesa d/s Handlu WSS „Spolem” mgr. Jana Chrabala. Poinformował nas o tym, iż kierownikowi wspomnianego sklepu, o. Teresie W. za odmowę przyjęcia butelek udzielona została kara upomnienia z wpisaniem do akt osobowych.

„Jednocześnie — czytamy dalej w piśmie — z całą zaloga sklepu przeprowadzono rozmowę, przypominając o bezwzględnej obowiązku odkupowania wszystkich rodzajów butelek znajdujących się w obrocie sklepowym”.

A zatem — warto, aby i tym pamiętali wszystkie i nie sklepy, jak się bowiem okazuje — opakowań szklanych wciąż jest za mało i odpowiedzialność nie powinna być tylko i wyłącznie po stronie klientów jak i handlowców.

MIKUR

Spoleczne zlotówki na zdrowie

Mieszkańcy woj. suwalskiego zebrali w ub. r. na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 31,6 mln zł. Stanowiąc to wykonanie w 105 proc. rocznych zadań. Uzyskanie wyników wskazuje, że społeczeństwo popiera wzniesienie idei ze społeczeństwa wysiłków na rzecz dalszej poprawy ochrony zdrowia ludzi pracy i ich rodzin.

Najbardziej ofiarną grupą stanowią robotnicy i pracownicy.

Wzrost gospodarki społecznej. Ich wpłaty wyniosły 26,7 mln zł, czyli 116 proc. planu rocznego. Na drugim miejscu uplasowali się rolnicy, którzy zebrali 3,7 mln zł wykonując zadania roczne w 73 proc.

Nie we wszystkich gminach zbiórka przebiegała jednakowo. Jedynie w gminach Gołdap, Banie Mazurskiej, Baranów, Świętyni, Dubienki, Kruki, Białka i Wydmyny rolnicy w pełni wywiązali się z przyjętych zobowiązań. Rzemieślnicy swe zadania zrealizowali w 67 proc., wpłacając 180 tys. zł.

Młodzież szkolna wpłaciła na fundusz zdrowia 183 tys. zł. Były to m.in. kwoty uzyskane ze zbiórki makulatury i wykonanych prac przy zbiorze plodów rolnych. Sporo jak na możliwości uczniów!

Z wpłat obywateli i różnych inicjatyw powstaje fundusz, który będzie dobrze służył rozwojowi służby zdrowia i opieki społecznej. Dzięki tym świadczeniom powstało w woj. suwalskim sporo obiektów służby zdrowia. Zakupiono sprzęt i aparaturę medyczną. Trwa budowa przychodni rejonowych w Węgorzewie i Białej Piskiej oraz Domu Opieki Społecznej „Caritas” w Elku.

(bis)

Parada antyków

flirtować z warczącym ogonem interesantów.

Antoni sam to drewnie rzeźbił rozmaite profile. Każdą listwę starannie dopięzł.

— Pani — jęczy dziadek Antoni, toż furgon czeka. Facet śpieszą za kilkukilometrowy kurs po mieście okragły tysiąc i za postój wzięnie nawiazkę.

— Nawiazka nie straszyc. Mnie pan mozesz na kant naskoczyć.

Dziadek jest wielkowie, ale na kant naskakować nie umie. Taki felerny. Zwycajaj antyk, co to z ludźmi gadać nie potrafił. Ubrał się więc dziadek w ciemną, ciemną, ciemną. Jest to stosunkowo niewinna forma zbrodni, ale też niezbyt skuteczna. Tyle, że można się poprzyglądać, naciężyć oko nie sprzedanym jeszcze dobytkiem, po-

wtedy, gdy pan Józio dobiął się do wersalki i foteli, do których dobieść zastawiono zmyślnie, ciężkimi pokrami. Wspaniał się po tapicerce, rwał pokrowce, oblatywał obudowę, zabierającą w transporcie. Miał i przewracał graty, toczył je jeden po drugim, aż okleina strzałami na boki i przyskakiwał. Widać pan Józio w przeciwieństwie do dziadka mebli nie lubi, co też podkreślił na koniec mocnym akcentem, ciskając zaladowaną reczyn wózek na środku pasażu: bierzcie se.

Tym razem Antoni se wziął. Poprzedniej wersalki nie chciał, bo miała w skrzyni dziurę wielkości głowy, co pan Józio miał za złe. — Oczywiście nie wersalkę tylko dziadkowi, że taki gruby i bułba nie chce, choć dają.

Poobserwował sobie Antoni i nowoczesne regaly, których układ i wygląd zobaczył można po raz pierwszy dopiero w domu po ustawieniu, i podrabiane antyki, na których wiek XX zaznaczył swą obecność wyłącznie pstrokacizną nie czytanych nalepek: „ostrożnie!” oraz nie oglądanych obrazków z wizerunkiem kieliszka symbolizującego kruchość towaru. Rzący pan Józio również bezceremonialnie rozprzawiał się z każdym z meblowych dóbr. A taki był w unicestawianiu jakości zapamiętany, że nie wiadomo czy choć przez moment zawiesił wzrok na owych kieliszkach tak znakomicie potrafiających podbudzić wyobraźnię faceta, który cudzych mebli zwyciężajnie nie lubi.

MIKUR